Ner 44. Kraków, Sobota 24 Lutego 1894. Rocznik XLVII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ul Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Przegląd polityczny.

Kraków 23 lutego.

W prezydyum rady ministrów odbyła się we środę po południu pod przewodnictwem prezydenta ministrów, ks. Windischgrätza, i w obecności kilka ministrów, konferencya, w której wzięły udział następujące osobistości parlamentarne: prezydent Izby deputowanych, baron Chlumecky, drugi wice prezydent Izby deputowanych, Dawid Abrahamowicz, deputowani Dr Heilsberg i Dr Russ, jako delegaci zjednoczonej lewicy niemieckiej, deputowani Benoë i hr. Piniński, jako delegaci Koła polskiego, deputowani hr. Hohenwart, hr. Deym i Dr Ebenhoch, jako reprezentanci klubu konserwatystów. Przewodniczący klubu liberalnego centrum, dep. hr. Franciszek Coronini, został na konferencyę zaproszony, ale nie przyjechał jeszcze do Wiednia. Kilku uczestników konferencyi wyraziło życzenie co do załatwienia rozmaitych przedmiotów, stojących na porządku dziennym obrad, kierowano się jednak przytem myślą zasadniczą umożliwienia, aby komisya budżetowa była gotowa z budżetem przed świętami Wielkanocnemi. Wskutek tego plenarnych posiedzeń będzie niewiele, a załatwione będą prawdopodobnie tylko najkonieczniejsze ustawy, i tak ustawa walutowa, oraz projekty o wiedeńskich robotach komunikacyjnych. Poruszono także myśl, aby przy obradach nad kodeksem karnym Izba zastosowała skrócone postępowanie.

Oprócz powyższych oficyalnych wiadomości, z oświadczeń dep. Russa, złożonych wczoraj na posiedzeniu klubu lewicy i z informacyj, zaczerpniętych przez dzienniki niemieckie, wiadome są dokładniejsze szczegóły o programie pracy rozpoczętej wczoraj sesyi parlamentarnej. Przed świętami odbędzie się najwyżej siedm lub ośm plenarnych posiedzeń. Ferye rozpoczną się dnia 16 marca; po Wielkanocy sesya potrwa do Zielonych Świątek. Oprócz projektów walutowych i wiedeńskich robót komunikacyjnych załatwione być mają jeszcze w pierwszym okresie sesyi: traktaty handlowe z Hiszpanią i Rumunią, oraz upaństwowienie tryesteńskich domów składowych. Komisya budżetowa zwoływana będzie w dnie wolne od plenarnych posiedzeń o godzinie 10 rano i z półgodzinną przerwą pracować będzie do 5ej po południu. Gdyby komisya nie załatwiła się z budżetem przed Wielkanocą, nie możnaby było myśleć o zakończeniu prac Izby przed Zielonemi Świętami, ponieważ w bieżącej sesyi załatwione być jeszcze mają: wniosek o przyspieszenie kodeksu karnego, ustawa o spłaceniu karyntyjskiej pożyczki, ustawa o obowiązku meldowania się osób, należących do pospolitego ruszenia i wreszcie sprawa ubezpieczenia czeskich i styryjskich kolei lokalnych. Rokowania ze stronnictwami w kwestyi reformy wyborczej rozpoczną się już w przyszłym tygodniu; rząd ma nadzieję, że przed feryami będzie osiągnięta zgoda co do zasad projektu. Przez czas wielkanocnej przerwy w obradach, na podstawie tego porozumienia przygotowany będzie projekt, który zaraz po zgromadzeniu się Izby przedłożony jej zostanie. Ponieważ trudno przypuszczać, aby komisya dla reformy wyborczej była w stanie przed Zielonemi Świątkami załatwić się z projektem, istnieje zamiar ogłoszenia jej za komisyę nieustającą, tak, aby przez lato była w stanie prace swoje ukończyć i Izbie w sesyi jesiennej mogła już przedłożyć gotowe sprawozdanie. Jak zapewnia *W. Allg. Ztg*, koła rządowe spodziewają się dość gładkiego załatwienia całej reformy wyborczej i przygotowują się nawet do rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów na podstawie nowego systemu wyborczego.

Wczoraj przed południem odbyło się posiedzenie partyi centrum Izby panów, na którem wybrano przewodniczącego i komitet parlamentarny. Przewodniczącym został hr. Hoyos, zastępcą przewodniczącego X. Hauswirth, do komitetu zaś weszli: hr. Abensperg-Traun, jenerał broni baron Catty i hr. Kueffstein. Dotychczasowy program stronnictwa poddano nadto szczegółowej dyskusyi i przedsięwzięto w niem niektóre zmiany.

Do *Bres'auer Ztg* donoszą z Berlina, że cesarz Wilhelm z wielką niechęcią wyrażać się miał o ostatniem jeneralnem zgromadzeniu związku rolników. Cesarz polecił sobie przedłożyć szczegółowe sprawozdania o przebiegu wiecu, a odczytawszy je, oświadczył swemu otoczeniu, że absolutnie potępić musi zwłaszcza to, iż jemu i jego rządowi, jako motyw zawarcia traktatu handlowego z Rosyą, podsuwano „trwogę przed kozakami,“ jak się wyraził deputowany Lutz wśród oklasków słuchaczy. Podobnież obraziły cesarza oklaskiwane tak samo słowa: „niechajże rząd już odrazu Rosyanina uczyni prezydentem dyrekcyi kolejowej w Królewcu.“ Cesarz oświadczył, że absolutnie nie rozumie, jak wogóle można było coś podobnego powiedzieć, oraz dał do zrozumienia, że wprost niepojęte są dla niego wszystkie argumentacye mowców. — Berliński korespondent *Münch. Allg. Ztg* podaje ciekawe informacye o przebiegu odwiedzin cesarskich u ks. Bismarcka. Odwiedziny te, jak zapewnia korespondent, nie miały wcale bezpośredniego politycznego znaczenia, o polityce nie było zupełnie mowy, cesarz nie rozmawiał ani przez chwilę sam na sam z księciem. Wogóle cała rozmowa, którą cesarz prowadził w salonie księżnej i w jej obecności, była tak głośna, że słychać ją było w przyległym pokoju przez otwarte drzwi. Cesarz był ożywiony i w nadzwyczaj dobrym humorze. Temata historyczne, polityczne i wojskowe, odnoszące się do ubiegłych czasów, następowały szybko jeden po drugim; przy omawianiu kwestyj militarnych fachowemi pytaniami i bystrym sądem dowiódł książę, że tytuł jenerała-pułkownika zasłużenie nosi. Wogóle charakter wizyty streszcza korespondent w tych słowach, że to raczej król odwiedzał swego jenerała, niż cesarz swego dawnego kanclerza.

Exposé, przedstawione włoskiemu parlamentowi przez ministra skarbu Sonnino, roztacza smutny obraz włoskich stosunków finansowych. Deficyt na rok bieżący wynosi 177 milionów lirów; renta spadła na 72, a ażio podniosło się o 16%; dług bieżący wynosi 500 milionów, a wreszcie poprzednik Sonnina zastawił u berlińskich bankierów 80 milionów renty. Minister oblicza, że aż do 1900 roku budżet będzie się corocznie pogarszał o 12 milionów, a deficyt kasy państwowej będzie wynosił 30 czerwca 1894 roku 565 milionów; oprócz długów państwowych, które w ostatnich 4 latach powiększyły się o 1.056 milionów, ciążą na kraju długi gmin i prowincyj, dochodzące 1.200 milionów. Ponieważ o dalszem wypuszczaniu renty mowy być nie może, przeto dla zapobieżenia katastrofie, zbliżającej się szybkim krokiem, proponuje minister zaprowadzenie znacznych oszczędności, a także niemniej znaczne podwyższenie podatków. Oszczędności mają być następujące: w budżecie wojny i marynarki 10 milionów; zniesienie dodatków na mieszkania dla urzędników w Rzymie zamieszkałych, obniżenie procentów, płaconych bankom emisyjnym, zmniejszenie wydatków na roboty publiczne i konwersya stałych subwencyj kolejowych 31 milionów; reforma sądownictwa i administracyi 15 milionów. Razem zatem oszczędności dadzą 56 milionów. Co do podatków, proponuje minister następujące podwyższenia: dodatek $^2/_{10}$ do podatku gruntowego, co da państwu 17 milionów; podwyższenie podatku od ruchomego majątku *(richezza mobile)* o 20%, czyli o 52 miliony. Podwyższenie cen soli o 5 centymów na kilogramie, które przyniesie 8 milionów; podwyższenie taks spadkowych obliczono na 4 miliony; podwyższenie podatku od napojów wyskokowych o 20 centymów na litrze, czyli razem o $3^1/_2$ miliona; wprowadzenie powszechnego podatku dochodowego, który dostarczy 10 milionów. Reszty, potrzebnej do przywrócenia równowagi, dostarczy podwyższenie podatku od renty z 13·2 na 20%, oprócz tego skonsolidowanie 250 milionów długów umarzalnych da państwu 21 milionów, nadzwyczajne dochody z wybicia monety niklowej wyniosą 17 milionów, a podwyższenie ceł zbożowych o 2 franki podniesie również dochody państwowe. Te oszczędności i podatki mają nietylko przywrócić równowagę budżetową do 1900 roku, ale pozwolą także na pewne ulgi dla najuboższej ludności przez reformę podatków gminnych i prowincyonalnych, które, n. p. w Sycylii, są niesłychanie uciążliwe. Reforma ta może odrazu wejść w życie przez skonsolidowanie tej części podatków spożywczych, którą gminy państwu oddają, i przez zniesienie państwowego cła od mąki, które samą Sycylię obciążało kwotą 3,700.000 lirów. Wskutek reformy podatki konsumcyjne w zamkniętych gminach będą zmniejszone o 30 procent. W końcu zapowiada minister bardzo ważne postanowienia co do długu publicznego. Od dnia 1 stycznia 1895 roku nastąpi konwersya 5-procentowego skonsolidowanego długu na 4 procentowy; a renta wewnętrzna 5 procentowa będzie skonwertowana na $4^1/_2$-procentową. Królewskie rozporządzenie, już wydane, znosi obowiązek wykupywania not państwowych i wprowadza w ten sposób kurs przymusowy. Takie są najważniejsze szczegóły finansowego *exposé*, w którem minister skarbu usiłował nakreślić program ciężkich, lecz nieuchronnych reform. „Obraz jest ponury — mówił p. Sonnino — ale tony nie są zbyt jaskrawe. Przyjęcie rządowego projektu ureguluje budżet, wzmocni kredyt państwowy i polepszy obrót pieniężny. Aby dojść do celu, należy unikać wszelkich wydatków, które nie są niezbędne, wszelką akcyę ograniczyć do likwidacyi przeszłości, a służbę administracyjną i organizacyę wojskową tak przekształcić, aby najmniejszym kosztem największe osiągnąć korzyści. Z ciężkiem sercem, ale ze spokojnem sumieniem prosimy Izbę, aby wzięła się do pracy. Oby prędko działała, gdyż niebezpieczeństwo nadchodzi. Niech Bóg ochrania naszą drogą ojczyznę.“— Propozycyę Sonnina uzupełnia projekt, przedłożony przez Crispiego, który domaga się od Izby bezwarunkowego pełnomocnictwa do przeprowadzenia reform w administracyi cywilnej i wojskowej, koniecznych dla uzyskania oszczędności, obliczonych przez ministra skarbu. Projekt ten stwarza rodzaj dyktatury, gdyż parlament ma na czas jakiś zrzec się swych praw na rzecz rządu. Jednakże położenie finansowe jest tak opłakane, że jedynie środki radykalne mogą zażegnać nadchodzącą katastrofę. To też opozycya radykalistów będzie zawsze bezskuteczna.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 19 lutego.

(+) Utrudnienia sprzedaży nadziałów włościańskich, o których tak wiele pisano ostatniemi czasy, stało się nareszcie prawem, ogłoszonem w *Prawitielstwiennym Wiestniku*. Przytaczam najważniejsze z odnośnych postanowień. Sprzedaż nadanej włościanom ziemi zbiorowo, przez całą gminę, zależeć odtąd będzie od tylu warunków, iż stanie się prawie niemożebną. Oprócz zgody na to ze strony większości dwóch trzecich członków gminy i potwierdzenia przez urząd miejscowy do spraw włościańskich, potrzeba jeszcze będzie zezwolenia ministerstwa spraw wewnętrznych, które udzielić może takowego za poprzedniem dopiero porozumieniem się z ministrem finansów i nawet z ministerstwem dóbr państwowych, jeżeli obszar sprzedawanej ziemi wynosi przeszło 500 dziesięcin. Sprzedaż pojedynczych nadziałów, zarówno w gminach o zbiorowem, jak i indywidualnem posiadaniu ziemi, może być dokonaną tylko na rzecz członka tejże gminy lub osoby, którą do niej przyjęto. Ani gminy całe, ani poszczególni właściciele nadziałów nie mają prawa zastawiania ziemi osobom prywatnym lub instytucyom. Nareszcie wykupno lub wydzielenie pojedynczych nadziałów w gminach o zbiorowem posiadaniu ziemi może się nieinaczej dokonać, jak tylko za zgodą gminy całej i na warunkach, uchwalonych przez zgromadzenie gminne. Oprócz zamiaru uczynienia alienacyi nadziałów włościańskich prawie niemożebną, przebija się w tej ustawie jeszcze inna tendencya, a mianowicie — podniesienia znaczenia zgromadzeń gminnych, przeciwko którym w pewnych kołach silnie agitowano ostatniemi czasy. Organem tej agitacyi stał się *Grażdanin*, co ze względu na stosunki naczelnego redaktora tego dziennika, kniazia Mieszczerskiego, ze sferami dworskiemi, uważano za objaw niepomyślny dla samorządu gminnego, za dalszy ciąg reakcyi w ustawodawstwie gminnem. Jak nateraz duch, wiejący z powyższej ustawy, może służyć za *dementi* rządowe wobec obaw tego rodzaju.

Kwestya uporządkowania stosunków rolnych pewnej kategoryi mieszkańców gubernij litewskich, zwanych w języku urzędowym „ludźmi wolnymi“, została już rozwiązaną świeżo ogłoszonym ukazem carskim. Według rozporządzenia z dnia 25 lipca 1864 roku, „ludzi wolnych“ podzielono na dwie grupy: 1) na tych, których do liczby wolnych zaliczono dopiero po 20 listopada 1857 roku, i 2) na zaliczonych do nich przed powyższym terminem. Ludzi wolnych pierwszej grupy postanowiono już wówczas uważać jako poddanych właścicieli ziemskich i dano im nadziały w ziemi na równi z innymi poddanymi. Wolnych zaś ludzi drugiej grupy, co się tyczy praw stanu, zrównano wprawdzie z włościanami, ale przy nadziale ziemią zastosowano do nich inną zasadę. Nadziałów oni nie otrzymali, a przyznano im tylko, w myśl przepisów z dnia 25 lipca 1864 roku, prawo korzystania, w ciągu lat 12, w charakterze dzierżawców z ziemi, na której mieszkali i którą uprawiali. Na początku dziewiątego dziesięciolecia liczba ludzi wolnych tej ostatniej kategoryi wynosiła 100.000 osób. Ukaz carski z d. 3 czerwca 1882 roku, wydany na ich korzyść, pozostawiał im do wyboru: albo wykupienie dzierżawionej przez nich ziemi na własność, albo wydzierżawienie jej od właścicieli ziemskich na dalszych lat 6. Ukaz, świeżo ogłoszony, pozwala im nietylko nabywać na własność, ale i rozszerzać dzierżawione dotychczas grunta, przy pomocy państwowego banku włościańskiego. Stosuje się on tylko do tak zwanego „kraju północno-zachodniego“, to jest do 6 gubernij litewsko-białoruskich, jakoto: kowieńskiej, wileńskiej, mińskiej, grodzieńskiej, witebskiej i mohilewskiej. Kto zna tendencyę wszystkich ukazów carskich, regulujących w dawnych ziemiach polskich stosunki agrarne, dla tego łatwą będzie do zrozumienia tendencya i tego ostatniego ukazu carskiego.

Przy ministeryum komunikacyj pracuje obecnie specyalna komisya pod przewodnictwem towarzysza ministra komunikacyj, M. Petrowa. Zadaniem jej — obmyślić środki ożywienia ruchu przemysłowo-handlowego na północy Rosyi, na pobrzeżu morza Białego i oceanu Północnego. Za najskuteczniejszy zaś środek uznano połączenie tego kraju z Rosyą środkową, z jej ruchem przemysłowo-handlowym, przez przeprowadzenie kolei żelaznej. Zaproponowano w komisyi trzy kierunki przyszłej drogi żelaznej północnej: Wołogda-Archangielsk, Kazań-Kotłas i Uleaborg-Murman, z których dwie pierwsze przerznęłyby Rosyę właściwą, a trzecia — połączyłaby północ rosyjską z Finlandyą. Przeciwko temu ostatniemu kierunkowi żywo występuje cała prawie prasa rosyjska. Niektóre z dzienników kładą bez ogródki nacisk na tę okoliczność, iż kolej żelazna, poprowadzona w tym kierunku, przyczyniłaby się do wzbogacenia ludności wrogiej państwu rosyjskiemu, a przechodząc w pobliżu granicy szwedzko norwegskiej, byłaby wystawioną na niebezpieczeństwo w razie wojny, z połączeniem brzegów północnych, zwłaszcza portu murmańskiego z resztą Rosyi, łączą się bowiem szerokie plany wojenne. Jestto jedyny port rosyjski na północy, niezamarzający wcale i położony nad oceanem, a więc dający możność wysłania ztamtąd każdego czasu, bez oglądania się na kogokolwiekbądź, floty wojennej na morze Północne lub Śródziemne, czego z Bałtyku nie można wcale uczynić. Znaczenie zaś handlowo-przemysłowe projektowanego połączenia nie ulega najmniejszej wątpliwości. Na tej północnej połaci Rosyi europejskiej mieszka około 5 milionów mieszkańców, odciętych, rzec można, od Rosyi środkowej. Ludność ta, mająca z roli tak skromne dochody, musi się zajmować handlem, przemysłem i rybołowstwem, które dla braku komunikacyj nietylko się nie rozwijają, ale z każdym rokiem upadają coraz bardziej. Obrót handlowy Archangielska spadł z 10 milionów rubli rocznie do 5, a więc obniżył się do połowy. Wiele gałęzi przemysłu upadło całkowicie. Ludność z północy emigruje tłumnie do Rosyi środkowej, zatem do kraju gęsto zaludnionego, szukając tam środków do życia. Tymczasem nie zbywa tej części Rosyi na bogactwach przyrodzonych. Ogromne przestrzenie leśne marnują się bez pożytku dla skarbu, którego są własnością. W łonie ziemi kryją się znaczne bogactwa mineralne: nafta, ruda srebrno-ołowiana, miedziana, żelazna i liczne źródła słone. Rybołowstwo również słabo się dotychczas rentuje. Wobec tego przeprowadzenie kolei żelaznej północnej mogłoby otworzyć wszystkie te źródła bogactwa nietylko dla mieszkańców pobrzeża („Pomorów“), ale i dla reszty Rosyi. Czem się kraje te mogą stać w przyszłości, najlepszym przykładem jest Norwegia. O mil kilka od granicy rosyjskiej widzieć można schludne i zamożne portowe miasteczka norwegskie, których mieszkańcy żyją z rybołowstwa na morzach rosyjskich. Podniosły się zaś one od czasu przeprowadzenia dróg bitych ku krańcom północnym państwa i urządzenia stałych kursów parowcowych. Czegoś podobnego — jak twierdzą tutejsi optymiści — może oczekiwać i Rosya od kolei żelaznej północnej. Zapominać się zdają ci panowie o jednej, ale nader ważnej okoliczności: Norwegia posiada ustrój polityczno społeczny, zapewniający i jednostkom i ciałom zbiorowym zupełną swobodę ruchu, a w Rosyi nad wszystkiem ciąży ołowiana dłoń biurokracyi.

FELIETONOWY ŚWIAT.

(24)

Przez

Kazimierza Ehrenberga.

(Ciąg dalszy).

Obiad tymczasem się skończył. Panowie poszli na cygara, Sielnicki jednak pozostał wśród pań. Usiadł obok doktorowej i z uwagą przypatrywał się jej rękom bardzo białym, zajętym jakąś robotą. Mówił z nią o rzeczach potocznych, ale ze wzburzenia, wywołanego słowami Henryka, jeszcze nie ochłonął. Od czasu do czasu spoglądał na Irenkę i zdawało mu się, że wyglądała dzisiaj mniej dobrze niż zazwyczaj; poprostu w tej właśnie chwili mniej podobała mu się, mniej odczuwał potrzebę zdobycia jej uczuć, mniej wydawała mu się niezbędną do jego egzystencyi. Dlaczego? nierozumiał. Może to ten tryumf, odniesiony podczas obiadu nad Henrykiem, oddziałał już tak osłabiająco na natężenie jego miłości, może rozdrażnienie przeciwko Henrykowi wzięło nad nim górę tak wyłącznie — dość, że po raz pierwszy nie doznał zadowolenia na myśl, że może zostać na całe życie przykuty do tego zakątka i do tej kobiety.

Przypisywał to wszakże jakiemuś chwilowemu złemu usposobieniu i dlatego nie zmienił decyzyi zakończenia raz tego romansu, który zbyt był studencki i naiwny, a groził przeciągnięciem się w nieskończoność. Kruszenie kopii z jakimś nieosobliwym parafianinem wydawało mu się śmieszne i kompromitujące. Gotów był nawet podać rękę temu rywalowi dla pokazania mu, że go za zbyt mało niebezpiecznego uważa, pomimo, iż drażniły go wciąż pochwały, jakiemi ni ztąd ni zowąd zaczęła go obsypywać w ciągu rozmowy doktorowa. Nareszcie wzmianka o pięknym gruncie duszy i charakterze pana Henryka była ostatnią kroplą, która przepełniła cierpliwość Sielnickiego. Potrzebował całej siły woli, żeby się hamować.

— Do wieczora — pomyślał — albo ten piękny grunt straci całą swoją wartość w tych seledynowych oczach, które udają, że na mnie patrzeć nie chcą, albo ja jestem już tu raz ostatni — i zwracając się do Irenki, począł w dalszym ciągu rozwijać przed nią popis swego dowcipu, nie oszczędzając ani pana Henryka, ani owego „pięknego gruntu,“ na którym, jak mówił, „wyrosnąć mogą kiedyś wspaniałe kartofle filantropii społecznej.“

Irenka słuchała złośliwych słów wśród nieprzerywanego milczenia, ożywiając usta lekkim, niepewnym uśmiechem wówczas, kiedy dowcip Sielnickiego sadził się na najjaskrawsze fajerwerki; nie usiłowała ani jednem słowem bronić nieobecnego, którego zdrowy, wesoły śmiech dochodził czasem z przyległych pokojów do uszu rozmawiających. Po kwadransie rozmowy Sielnicki uczuł zmęczenie i znudzenie, dochodzące do stanowczych granic; obecność matki krępowała mu na ustach słowa, któremi co prędzej pragnął wywołać rozwiązanie sielanki; jej mdły koloryt raził dotkliwie całą estetyczną stronę jego natury.

Skorzystał z pierwszego lepszego pretekstu, żeby się wydostać do ogrodu, gdzie krwiste refleksy kładły się na dekoracyach liści zielonych i żółtych. Przechadzka po ścieżce, wysadzanej astrami ku sadzawce rdzawo-złotej, która pod brudnemi zwojami porostów, lśniła migotliwym blaskiem, przyniosła mu uspokojenie i równowagę. Stanął, oparł głowę o pień jakiejś topoli, przymknął oczy i starał się uwolnić od wszelkich wrażeń czasu i materyi; ile godzin stracił na tym półśnie, nie zdawał sobie z tego sprawy. Obudził go dopiero głos siostry Henryka.

— Co się z panem dzieje? Wszyscy tam przypuszczają, że pan poszedł szukać śmierci w chłodnych nurtach sadzawki. W imieniu pańskich wielbicielek ze stolicy, których zresztą nieznamy, ale z któremi współczujemy, prosimy pana o zaniechanie tego rozpaczliwego kroku.

Pani Żelskiej towarzyszyła tylko Irenka, okryta szalem nieokreślonego liliowego koloru, od którego odcinała się jej smutna twarzyczka w dziwnie wyraźnych konturach. Sielnicki nie mógł przyjść do siebie; zdawało mu się, że lata oddzielały go od utarczki z panem Henrykiem przy obiedzie i od ostatniego widzenia się z Irenką. Ze zmrokiem, który wyłaził z poza krzaków i gałęzi, obojętność rozsiadała mu się w duszy; pytał sam siebie, dlaczego siedzi tu już tak długo, dlaczego uparł się wziąść za żonę tę pannę, owiniętą w szal, dlaczego szal ten jest barwy *lila-rose*, dziwnie nieprzyjemnej i brudnej, dlaczego on sam nie był już tak dawno w redakcyi *Sztandaru* i dlaczego Lacki nie proponuje mu partyi szachów. Nie miał wyobrażenia, jakie daje odpowiedzi paniom, które z nim rozmawiały i dopiero, kiedy przed samem mieszkaniem pani Żelska, odwołana przez Marylkę, zostawiła go sam na sam z Irenką, przypomniał sobie, że na tę chwilę właśnie czekał.

— Pani... — szepnął. — Postępujesz pani zemną tak, jakbym wyrządził pani jakąś krzywdę... O co pani ma do mnie urazę, że mi tak szczędzi dobrych słów...

Miał to ułożone już dawniej i teraz tylko machinalnie powtórzył. Ponieważ odpowiedzi nie było, bezmyślnie wyrecytował bezdźwięcznym głosem dalszy ciąg przygotowanych oświadczyn.

— Czy chcesz pani w życie moje tchnąć ten ideał, którego jesteś uosobieniem tak czystem i pięknem?

Było już ciemno, więc Sielnicki choćby nawet był zwracał na to uwagę, nie byłby mógł dojrzeć twarzy Irenki. Usłyszał tylko po krótkiej chwili milczenia jej głos, taki, jak zwykle, spokojny i pewny siebie, jak gdyby wcale wzruszeniem nie przejęty.

— Zastanawiałam się w ostatnich czasach długo nad tem, jaką mam panu dać odpowiedź na podobne pytanie; mogłam być na nie z pańskiej strony przygotowaną od czasu ostatniej naszej rozmowy na łąkach. Wspomniał mi pan jednak wtedy o zawodach i doświadczeniach swego serca: myślałam nad tem dużo i im więcej nad tem myślałam, tem silniej odpychało mnie coś od pana. Nabrałam wreszcie przekonania, że jabym musiała zadać sobie przymus, żeby pana pokochać. Ja myślałam, że pan ma tylko zmęczone serce i żal mi było pana. Dziś zdaje mi się, że ono było nietylko zmęczone. Ja się tego dawniej nie domyślałam. Ale doprawdy nie wiem, jak to wszystko powiedzieć... Pan mnie rozumie lepiej, niż ja sama... Ja panu mam teraz dużo za złe; ja w panu wiele rzeczy szanować nie mogę. Może się to panu wyda śmieszne; ale ja tylko tyle o życiu wiem, ile się tu ono do domu rodziców moich dostać mogło. To może dla pana jest naturalnem i prostem, co mnie się wydaje bardzo niemiłem i bardzo niełandem...

Sielnicki uczuł się tak senny, że w kilka minut potem pożegnał się z rodziną doktora i z jego gośćmi, a po upływie pół godziny spał snem twardym i ciężkim.

— Nazajutrz obudził się z silnym bólem głowy. Była jeszcze noc; właśnie miał się począć świt. Sielnicki wsłuchiwał się, jak fale deszczu, miotane wiatrem, uderzały o niewielkie okna jego mieszkania i nagle powiedział sobie w duchu, że właściwie najpoetyczniejszy rozdział jego życia skończył się poprzedniego wieczoru. Obrócił się jednak na drugi bok i próbował zasnąć. Ponieważ wszakże sen nie nadchodził, myśli napowrót wróciły się ku Irence i poczęły ubierać ją w taką aureolę wdzięków i czasów, że pod opadającemi powiekami zjawiło się coś na kształt rozrzewnienia, co się powoli uświadamiało i wzrastało.

Noc była przykra; od strony okien wiało dotkliwie. Sielnicki miał wrażenie, jak gdyby razem z tem zimnem, które go przejmowało, przychodziła na niego rozpacz. Usiłował ją odegnać. Mimowolnym ruchem otworzył pudełko z cygarami; od wczoraj wiedział, że stało próżne, ale zapomniał o tem na razie. Chciał zapalić świecę i czytać; ale jedyna książka, jaką na razie miał u siebie, jakiś romans francuski, przywieziony ze stolicy, trzy dni temu przeczytany był do końca. Nie pozostawało mu zatem nic innego, jak tylko myśleć o swojej niedoli.

Kilka miesięcy temu wierzył, że otwiera mu się bezmiar szczęścia w tych czterech ścianach i po za temi oknami, gdzie był świat taki zielony i słoneczny. Dziś z tego gmachu, który sobie wyroił w fantazyi, została tylko garść gruzów, gniotących mu pierś. Przyjechał zaczerpnąć ukojenia i ciszy; nie wywiezie nic więcej ponad szczupły snop wspomnień, o których będzie mógł wspominać z goryczą wśród dalszej nędzy życia. Był już naprawdę pewny, że powinien rozpaczać, bo nie zostało mu na swiecie nic, na czemby mógł budować choćby cienie nadziei szczęścia na przyszłość. Męczący kaszel, który go w tej chwili porwał, dopełnił ostatecznej miary decepcyi.

Oddawna tłukła mu się już po głowie myśl, że trzeba wracać do stolicy. Wstydził się wyjawić ją sam przed sobą, ale teraz widział, że niema innej drogi wyjścia. Bał się jeszcze powrotu w wir owego wrzącego garnka, przed którym tak skwapliwie uciekał. Nie miał jeszcze czasu ochłonąć ze zmęczenia, jakie pozostawiły po sobie ślady gorączkowego życia lat prawie kilkudziesięciu. Zdejmowała go odraza, na każde wspomnienie zadymionej sali redakcyjnej, mdlącego buduaru Maud, albo gwaru teatralnego *foyer*. Było tam jednak bądź co bądź znacznie weselej, niż poczynało być w Czarnym Borze.

Był okropnie sam, jakby opuszczony, jakby zapomniany przez wszystkich. Leżał z oczami wpatrzonemi w mrok i zamyślił się głęboko nad zagadką swojej natury. Do czego się rwał ten ptak niespokojny, który mu się trwożliwie trzepotał skrzydłami w głębi piersi. Jakiego pokarmu chciał i jakiego pola do lotu. Czy mu tak już na zawsze przeznaczono buntować się przeciwko losowi i nie módz znaleźć celu, ku któremu rozwinąłby skrzydła i leciał w szczęściu, w spokoju, w harmonii. Wśród ciepłych nocy letnich miał takie chwile złudzeń, że znalazł już to, czego szukał, ale jakże te chwile krótko trwały, jak im brakło czegoś, coby im nadawało moc i siłę. Gdzież jest tajemnica, która takim, jak ci, co się pod dachem doktora zbierali, malowała na twarzach uśmiech taki pogodny, oczom nadawała taką słodycz i taką jasność — jak im wydrzeć sekret tego skarbu, za który oddałby może życie, bo cóż życie bez niego warte.

Czy to prawda, że brakowało mu dotychczas czystej, prostej miłości... Kiedy mówił o tem Irence, w jego własnych uszach brzmiało to jako frazes, do którego niewiele przywiązywał wagi. Ale teraz miał ją już tak blisko siebie, tak mógł już uchwycić tę miłość, tak się mógł jej dokładnie przypatrzeć, jej wpływ na siebie zaobserwować; i ani jej czar nie był mu tajny, ani jej wyszydzać i lekceważyć nie chciał, bo pozostała mu po niej w sercu taka boleść, i taka pustka, jakiej nie odczuwał jeszcze nigdy. Ale rozumiał każdej

Z pod zaboru rosyjskiego z gubernii płockiej donosi *Dz. Poznańskiemu* wiarogodna osoba:

„Z dnia 26 stycznia r. b. otrzymało duchowieństwo katolickie w guberniach Królestwa Polskiego rozporządzenie od swych biskupów tej treści: iż na przedstawienie najpoddańsze pod dniem 16 grudnia st. r. z. ministra spraw wewnętrznych, car zezwolił przyjąć za zasadę, aby cała korespondencya, wychodząca od duchowieństwa i instytucyj duchownych rzymsko katolickich, była od dnia 1 (13) lutego r. b. w guberniach Królestwa Polskiego prowadzona w języku rosyjskim, z wyjątkiem podań o dyspensy, które po łacinie winny być pisane.

Tak więc język polski ostatecznie i z korespondencyi pomiędzy duchowieństwem został wyrugowany, gdzie jedynie tylko był zachowywany; nie mogli Rosyanie znieść tego, że duchowieństwo polskie prowadzi ze sobą korespondencyę w ojczystym języku, a więc i tam mu nie przebaczyli.“

Rada państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej poświęcone było wyłącznie niemal załatwieniu dłuższego szeregu petycyj i nie budziło większego zajęcia. Między innemi referował dep. Bendel o petycyi X. Stanisława Stojałowskiego, żalącego się, iż wydawane przez niego pisma: *Wieniec* i *Pszczółka*, bywają nieprawnie w urzędach pocztowych konfiskowane i nie są doręczane adresatom. Referent wnosi, aby petycyę tę odstąpić rządowi do zbadania i stosownego zarządzenia.

Dep. X. prałat Chotkowski zauważa, iż osoba petenta nie daje należytej rękojmi, że petycya zawiera prawdziwe fakta. Mowca wnosi przejście do porządku dziennego nad tą petycyą.

Referent deput. Bendel sądzi, że nie można przypuszczać, aby petent poważył się przedkładać Izbie petycyę, opartą na zupełnej nieprawdzie. Niepodobna odrazu usuwać żądania petenta, który prosi Izbę o opiekę nad swojemi prawami obywatelskiemi.

Deput. X. prałat Chotkowski stwierdza, iż pisma petenta doręczyła mu przed kilku tygodniami poczta, a więc nieprawdą jest, jakoby je poczta konfiskowała.

W głosowaniu odrzucono wniosek X. Chotkowskiego, a przyjęto wniosek referenta.

Deput. Pernerstorfer uprasza prezydenta, aby już gotowe sprawozdanie komisyi prasowej postawił na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń. Prezydent Chlumecky przypomina, iż referent komisyi prasowej Dr Jaques umarł i że przeto komisya musi się zebrać celem wybrania nowego referenta.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. Na porządku dziennym jest wybór stałego członka trybunału państwa w miejsce ministra Jaworskiego, sprawozdania o petycyach i weryfikacye wyborów.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 22 lutego 1894.

Przewodniczy p. prezydent Friedlein.

Zaraz po otwarciu posiedzenia zabrał głos p. prezydent Friedlein i przemówił w te słowa:

Nadchodzi chwila, która zamknie nader ważny półwiekowy okres nowożytnych dziejów Austryi, a która przez wszystkie narody monarchię składające uroczyście obchodzoną będzie. Zbliża się bowiem dzień 2 grudnia 1898 roku, w którym Najjaśniejszy Pan, najmiłościwiej nam panujący Cesarz i Król nasz, obchodzić będzie 50-tą rocznicę wstąpienia swego na tron cesarski. Stolica państwa i miasta innych krajów koronnych zajmują się już obmyśleniem godnego uczczenia tej rocznicy.

Nam, którzy Mu zawdzięczamy tyle dobrodziejstw, tak ważnych dla rozwoju naszej narodowości, nam w pierwszym rzędzie stanąć należy, bo niewdzięczność nigdy udziałem Polaków nie była. (Brawo).

Jakkolwiek od owego dnia radości oddziela nas jeszcze znaczny przeciąg czasu, to jednak jakakolwiek myśl przez Szanowną Radę w tej mierze powziętą zostanie, wykonanie jej wpłynąć może na ukształtowanie budżetu naszego lat następnych. Działając przeto w myśl waszą, Szanowni Panowie, czynię już dziś wniosek, pewny jego przyjęcia, bo jest on bez wątpienia wyrazem waszych gorących uczuć wdzięczności dla Monarchy. Rada miasta uchwali: Wybrać komisyę z 10-ciu radców złożoną celem obmyślenia i przedłożenia wniosków godnego uczczenia 50 tej rocznicy wstąpienia na tron Najjaśniejszego Pana. (Rada stojąc wysłuchała przemówienia i wśród hucznych oklasków wniosek jednomyślnie przyjęła).

Dalej p. prezydent oznajmił, iż kontrakty o kupno przez gminę gruntów wojskowych pofortyfikacyjnych odeszły już do Lwowa; p. prezydent porozumiał się z dyrekcyą skarbową i uzyskał jej pozwolenie na przedsięwzięcie wstępnych kroków celem przygotowania planów parcelacyjnych rzeczonych gruntów. P. prezydent wnosi o wybór komisyi z 6 członków, którąby rozpatrzyła i zbadała plany parcelacyjne, a zarazem ustanowiła ceny gruntów.

Sekretarz prezydyalny p. Groelle odczytał pismo stowarzyszenia nauczycieli z Wiednia (Lehrerhausverein) z prośbą o udzielenie pomieszczenia na dnie 22 -- 24 lipca b. r. podczas przybycia ich celem zwiedzenia Krakowa i Wieliczki. — Pismo odesłano do sekcyi szkolnej.

Następnie odczytał p. sekretarz list Henryka Siemiradzkiego w sprawie kurtyny dla teatru krakowskiego, będący odpowiedzią na zapytanie p. prezydenta, kiedy kurtyna do Krakowa nadejdzie. Po odczytaniu listu, który podajemy w kronice, zamknął przewodniczący posiedzenie jawne, poczem nastąpiło posiedzenie tajne.

Oktaw z Siemuszowy Pietruski.

Jak już wiadomo z telegramu, zmarł wczoraj w nocy we Lwowie ś. p. Oktaw Pietruski, długoletni zasłużony członek Wydziału krajowego. Urodził się dnia 5 lutego 1820 r. w Brukseli z ojca Józefa Tomasza, oficera wojsk napoleońskich i matki Wilhelminy z Wittusów Pietruskich. Po ukończeniu studyów w Teresianum, obrał sobie zawód sądowy, do którego czuł zamiłowanie, a praca na tem polu zapewniała mu niewątpliwie świetną przyszłość. Dobił się też stanowiska radcy wyższego sądu krajowego, lecz powołany w r. 1861 zaufaniem wyborców na posła do Sejmu, zrzekł się dalszej karyery urzędniczej, a poświęcił wyłącznie czas i pracę swoją powstałej wówczas krajowej władzy autonomicznej. Wybrany do Sejmu pod laską pierwszego marszałka, ks. Leona Sapiehy, wstąpił zaraz do pierwszego Wydziału krajowego, w skład którego wchodzili: Maurycy Kraiński, Krzeczunowicz, Ziemiałkowski, Smarzewski i Ławrowski. Ówczesnymi zastępcami byli Kazimierz Grocholski, Mikołaj Zyblikiewicz, Franciszek Smolka i Adam Potocki. Z tego świetnego grona mężów, którzy kładli podwalinę pod dzisiejszy gmach naszego samorządu, jeden już tylko jest przy życiu, a mianowicie Franciszek Smolka.

Znakomity prawnik, objął ś. p. Pietruski ster spraw administracyjnych w Wydziale krajowym, prowadził je odtąd z nadzwyczajną sumiennością i energią. Jedną z pierwszych znakomitych prac ś. p. Oktawa Pietruskiego był memoryał, jaki Wydział krajowy przedłożył Naj. Panu, upominając się o poszanowanie praw, należnych językowi polskiemu w sądach galicyjskich. Następnie postawił on w Sejmie wniosek „o wprowadzenie języka polskiego, w miejsce niemieckiego, w szkołach, sądach i administracyi“, oraz opracował obszerną monografię o języku polskim w sądach i administracyi, opartą na podstawie źródeł archiwalnych. Wniosek, wypracowany jeszcze w r. 1861, mógł przyjść pod rozprawy sejmowe dopiero w r. 1868. Do pierwszych prac Oktawa Pietruskiego, podjętych w Wydziale krajowym, policzyć też trzeba starania około odebrania majątku zakładów i funduszów krajowych, oraz stypendyjnych — starania świetnym uwieńczone skutkiem, gdyż na mocy rozporządzenia ministerstwa oświaty z d. 2 września 1868 r. nastąpiło fizyczne oddanie Wydziałowi krajowemu większej części funduszów i zakładów krajowych, szpitali i zakładów dobroczynnych. Znakomitą czynność rozwinął dalej ś. p. Oktaw Pietruski podczas pamiętnej sześciomiesięcznej sesyi Sejmu krajowego w r. 1865, który położył pierwsze podwaliny autonomii galicyjskiej, uchwalając ustawę gminną i o reprezentacyach powiatowych. W dobie tej przypadły również wielkie zadania Wydziału krajowego około sprawy wychowania publicznego, a przygotowaniami tych projektów i przedłożeń w Wydziale zajmował się Oktaw Pietruski z niezmordowaną energią; wpływ jego w sprawie szkolnictwa krajowego zaznaczał się od tej chwili w sposób niezwykle wybitny. W r. 1868 wniósł ś. p. Oktaw Pietruski imieniem Wydziału krajowego projekt ustawy o seminaryach nauczycielskich, stawiając tę najprawdziwszą zasadę, że pierwszym warunkiem tworzenia dobrych szkół jest uzyskanie odpowiednio wykształconych nauczycieli. W tymże roku ponowił Pietruski wniosek Dietla o zaprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego na wydziałach prawniczych wszechnic lwowskiej i krakowskiej, a w r. 1869 wniósł w Sejmie projekt ustawy o „urządzeniu technicznych szkół średnich“. Dalej w r. 1871 przedłożył znakomity referat o projekcie ustawy o nadzorach szkolnych, z projektem ustawy, która w r. 1873 uzyskała Najwyższą sankcyę. W roku następnym 1872 przedłożył Pietruski Sejmowi samoistny wniosek, obejmujący trzy projekta ustaw, a mianowicie: projekt ustawy o urządzeniu szkół ludowych, o stosunkach nauczycieli; projekt ustawy o podatku na utrzymanie szkół ludowych, wreszcie projekt ustawy o jednorazowym datku na rzecz szkół ludowych. Wskutek wniosków Pietruskiego uchwalił Sejm w r. 1873 wstawić do budżetu krajowego sumę 150.000 złr. na zasiłek dla szkół ludowych publicznych i w ten sposób położył fundament pod krajowy fundusz szkolny. Z powodu usiłowań, czynionych w Radzie państwa w r. 1875, a zmierzających ku ścieśnieniu zakresu działania i do zmiany składu Rady szkolnej krajowej, wypracował ś. p. Pietruski imieniem Wydziału krajowego prośbę do Najwyższego Tronu, która była znakomitą obroną autonomicznych praw kraju. Lata 1873 do 1878, w których ś. p. Pietruski opracowywał dalsze projekta ustaw szkolnych znakomitym zaznaczyły się postępem na polu szkolnictwa ludowego. Jednem z ostatnich dzieł zmarłego było sprawozdanie Wydziału krajowego o wniosku posła Romańczuka, w którem przedstawił wyczerpującą obronę krajowych ustaw szkolnych z r. 1866.

W maju 1883 roku obchodził Oktaw Pietruski 40-letni jubileusz swej pracy w zawodzie publicznym, w kwietniu zaś 1886 r. 35tą rocznicę wyboru na członka Wydziału krajowego, w którym od r. 1872 aż do lat ostatnich jako zastępca Marszałka krajowego był znakomitym przewodnikiem. W r. 1890, na wniosek JE. Jana hr. Tarnowskiego, podpisany przez 60 posłów, powziął Sejm znakomitą większością następującą uchwałę:

„Sejm przeznacza posłowi Oktawowi Pietruskiemu w uznaniu znakomitych zasług, które położył jako długoletni członek Wydziału krajowego i zastępca Marszałka, dożywotnią roczną dotacyę z funduszu krajowego w kwocie 5,000 złr. Dotacya ta ma być wypłacaną w ratach miesięcznych z góry, począwszy od dnia, w którym poseł Oktaw Pietruski przestanie pełnić obowiązki członka Wydziału krajowego.“

Uchwała ta reprezentacyi kraju była wymownem uznaniem i świadectwem zasług ś. p. Pietruskiego.

Pogrzeb ś. p. Pietruskiego odbędzie się kosztem kraju w sobotę d. 24 b. m. o godzinie 10 rano z domu żałoby przy ulicy Kościuszki.

Wydział krajowy zebrał się wczoraj na sesyi nadzwyczajnej, na której uchwalił wystosować pismo kondolencyjne do małżonki ś. p. zmarłego, złożyć u trumny wieniec z napisem: „Wydział krajowy — Oktawowi Pietruskiemu“, dalej wywiesić na pałacu sejmowym czarną flagę i wziąć udział w pogrzebie *in corpore*. Czarne flagi powiewają we Lwowie z gmachów rozmaitych instytucyj, których ś. p. Oktaw był członkiem.

Pismo kondolencyjne Wydziału krajowego opiewa:

Do Jaśnie Wielmożnej Stefanii z Augustynowiczów Pietruskiej:

Jaśnie Wielmożna Pani! Wiadomość o zgonie ś. p. Twego Małżonka wywołała powszechny żal w całym kraju; boleśniej jeszcze niż inni odczuwamy tę stratę my właśnie, bośmy w części długoletni towarzysze pracy Jego, a wszyscy przywykli czcić w Nim męża, który od początku doby konstytucyjnej sprawie samorządu oddał swój świetny umysł, bogaty w wiedzę i doświadczenie. — Sprawie tej oddał się cały z przewodnią myślą zastosowania ładu, porządku i ducha organizacyjnego, którego potrzebowały władze i społeczeństwo, powołane do życia prawidłowego. Wierny tradycyom narodowym, dbały o całość przyznanych praw i swobód, oddawał krajowi w szeregu lat niespożyte usługi, a wszczepiając przykładem pracowitość i zamiłowanie obowiązku, wytrwał w służbie publicznej, póki sił starczyło. Gdy przed kilku laty zapotrzebował zasłużonego spoczynku, pożegnaliśmy Go z żalem; obecnie żegnamy na zawsze, ale na zawsze przechowamy Jego pamięć, a dziś prosimy, byś Pani w swem nieszczęściu przyjęła wraz z rodziną wyrazy szczerego współczucia i żalu.

Lwów 22 lutego 1894.

Podpisani: Marszałek krajowy ks. Sanguszko i wszyscy członkowie Wydziału krajowego.

KRONIKA.

Kraków 23 lutego.

— **Rada miasta** na wczorajszem tajnem posiedzeniu mianowała drugim wiceprezydentem miasta p. Witolda Piotrowskiego, dotychczasowego radcę magistratu i naczelnika biura akcyzowego, przyznając mu pensyę 2600 złr., kwaterowe 520 złr. i wliczalny do emerytury dodatek osobisty 1000 złr., a więc razem 4120 złr. rocznie. P. Piotrowski służy w Magistracie lat 25, kierował dawniej departamentem szkolnym i skarbowym, zastępował już kilkakrotnie drugiego wiceprezydenta, a od 1 grudnia 1885 roku był naczelnikiem biura akcyzowego, na któremto stanowisku, nader ważnem dla interesów gminy, rozwinął pracę gorliwą, energiczną i skuteczną i zjednał sobie najzupełniejsze uznanie całej Rady. Nowy wiceprezydent jest prawnikiem zdolnym, urzędnikiem dzielnym i stanowczym, a witając go życzliwie przy objęciu tak zaszczytnego, ale i wielce trudnego stanowiska, możemy tylko wyrazić życzenie, aby kierując z taktem, lecz i z całą sprężystością, magistratem naszym, zdołał tchnąć weń ducha porządku i karności i przynajmniej w pewnej mierze zmniejszyć te liczne a słuszne żale, skargi i narzekania, jakie bywają podnoszone na tę magistraturę miejską nietylko ze strony szerszych kół obywatelskich, ale i ze strony samej Rady miejskiej.

— **Od Henryka Siemiradzkiego** otrzymał p. prezydent Friedlein następujący list:

Rzym 16 lutego.

J. Wielmożny Panie Prezydencie!

Kurtyna dla krakowskiego teatru jest obecnie wystawiona na widok publiczny w sali byłego akwaryum w Rzymie. Wystawa potrwa do 25 b. m., poczem niezwłocznie zostanie wysłaną do Krakowa.

Królowa Małgorzata, wielka miłośniczka sztuki, przybyła na otwarcie wystawy; nie szczędziła pochlebnych wyrazów dla obrazu, w kilka zaś dni później, jakby chcąc mi dać dowód wymowny, że pochwały te nie były zwykłą tylko grzecznością, przybyła do mojej pracowni, gdzie spędziła całą godzinę (od 3—4) na oglądaniu rozpoczętych obrazów, fotografij z uprzednich moich prac i rozmowie pełnej uroku i świadczącej o wszechstronnem wykształceniu.

Kurtynie zawdzięczam te piękne chwile. Niechby to było dobrą wróżbą dla przyszłych jej losów.

Pomimo, iż bardzo pragnąłem wystawić kurtynę na parę tygodni w Wiedniu — zrzekam się chętnie tego zamiaru, skoro spełnienie jego sprzeciwiałoby się interesom teatru. — Łączę itd.

Henryk Siemiradzki.

List ten odczytany został na wczorajszem posiedzeniu Rady, a p. prezydent odpowiadając nań, wyrazi p. Siemiradzkiemu życzenie, aby kurtyna mogła jak najprędzej nadejść wprost do Krakowa.

— **Z Uniwersytetu.** We środę odbył się w Uniwersytecie tutejszym wykład habilitacyjny Dra Leona Wachholza z medycyny sądowej na temat: „Obłąkanie moralne ze stanowiska antropologii kryminalnej.“ Obecnym był rektor Uniwersytetu prof. Zoll, niemal wszyscy profesorowie wydziału lekarskiego, wielu profesorów wydziału prawnego i filozoficznego, dziekan wydziału teologicznego, oraz reprezentanci sądownictwa i prokuratoryi rządowej, wreszcie słuchacze IV i V roku medycyny. Wykład przyjęto hucznymi oklaskami.

— **Odznaczenie.** Dziś o g. 10 rano w dziedzińcu koszar Franciszka Józefa w Krakowie odbyło się udekorowanie srebrnym krzyżem zasługi żołnierza 9-go batalionu pionierów Rudolfa Herdina za wydobycie z narażeniem życia niemowlęcia z kanału i uratowanie go tym sposobem od śmierci. Akt odbył się wobec batalionu pionierów z muzyką i wyższych wojskowych; z cywilnych naczelników władz był p. dyrektor Korotkiewicz. Pierwszy przemówił do Herdina komendant batalionu major Krebs v. Sturmwall i podniósł, jak NPan każdy dobry i szlachetny czyn wynagradza łaską swoją cesarską; odznaczenie Herdina przynosi zaszczyt całemu batalionowi. Kapitan batalionu powtórzył to przemówienie w czeskim języku. Potem mówił, w zastępstwie komendanta korpusu, fmp. bar. Stankovics, dowódca 12 dywizyi piechoty i zaznaczył, że jest to pierwsze odznaczenie, jakiego mu w nowej organizacyi batalionów pionierskich, dawniej inżynierskich, dopełnić przychodzi. Bataliony te nietylko w wojnie torują drogę armii, ale oddają w pokoju usługę społeczeństwu, niosąc pomoc i ratunek w razie nieszczęść i katastrof. Tak też spełnił zadanie Herdin, z narażeniem życia ratując dziecko od śmierci. Jeden z oficerów przypiął krzyż Herdinowi, a fmp. Stankovics podał mu rękę. Odbyła się następnie defilada batalionu przed fmp. Stankovicsem i oficerami, w gronie których znajdował się dekorowany Herdin, pochodzący z zaludnionej Czechami okolicy Szląska.

— **Komitet polski** XI międzynarodowego zjazdu lekarskiego w Rzymie ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości szanownych kolegów, że od dnia dzisiejszego można nabywać u przewodniczącego komitetu karty udziałowe po cenie 25 fr. od członka i 10 fr. od osoby towarzyszącej. Koledzy, którzy będą łaskawi zgłosić się do komitetu naszego, otrzymają nadto wszelkie potrzebne legitymacye dla uzyskania zniżeń na kolejach oraz programy posiedzeń i wszelkie informacye co do wycieczek po Włoszech przed i po zjeździe.

Zgłaszać się można osobiście codziennie od g. 9 do 11 rano w zakładzie fizyologicznym (ul. św. Anny *Collegium fisicum*) albo listownie (Kraków, Szczepańska 11).

Prof. *N. Cybulski*,
przewodniczący komitetu.

— **Prof. Teichman** zgłosił na wystawę krajową szereg okazów anatomicznych.

— **Z teatru.** Jutro po raz czwarty *Rabagas*. Dyrekcya nabyła ostatni utwór Jordana, 3-aktową komedyę p. t.: *Myszy bez kota*; rzecz ta cieszy się w Warszawie niezwykłem powodzeniem. *Myszy bez kota* były grane w Warszawie w dniu wczorajszym po raz piętnasty przy przepełnionym teatrze. Interesującą tę nowość ujrzymy w przyszłym tygodniu.

— **Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich** uchwalił wysłać do Krakowa delegatów, którzyby się porozumieli z tutejszymi dziennikarzami w ogólnych sprawach Towarzystwa. Przybędzie zatem jutro do Krakowa prezes Towarzystwa p. poseł Merunowicz w towarzystwie pp. Bronisława Laskownickiego i Tadeusza Zadurowicza i zabawią w naszem mieście przez niedzielę. Towarzystwo, jak nam donoszą ze Lwowa, rozwija się pomyślnie, a projektowane zmiany statutu, umożliwiające także dziennikarzom poznańskim udział w sympatycznej instytucyi, niezawodnie przyczynią się do tem pewniejszego utrwalenia jej materyalnych podstaw.

— **Do szpitala św. Łazarza** przywieziono we środę wieczór chłopca 8 letniego ze wsi Zielonki pod Krakowem, pokąsanego przez psa wściekłego. Po opatrzeniu ran, zaproponowano pozostawienie chłopca w szpitalu, celem ochronnego leczenia. Na razie jednak nie zgodzili się na to rodzice. Dyrekcya szpitala odniosła się do starostwa z oznajmieniem, że w razie zgodzenia się rodziców może być w każdej chwili przeprowadzone leczenie chłopca sposobem Pasteura, któremto leczeniem gotów zająć się prof. Bujwid. Tymczasem dopóki choroba się nie ujawni, chłopiec nie jest niebezpieczny dla swego otoczenia.

— **Wystawa projektów** Kościuszkowskiej tablicy pamiątkowej, która ma być umieszczoną w kaplicy Loretańskiej u OO. Kapucynów w Krakowie, otwartą została dziś w małej sali Rady miejskiej. Wystawa trwać będzie jeszcze przez sobotę od godziny 11 do 1 w południe, oraz w niedzielę od godziny 11 do 3 popołudniu.

— **Przedstawienie amatorskie** odbędzie się w niedzielę o g. 7 wieczorem w lokalu Tow. drukarzy i litografów „Ognisko“. Program: 1) *Posażna jedynaczka*, komedya A. hr. Fredry, 2) komiczne sceny w dwóch odsłonach na sola i chór męski *Dr Heine*

— **Chór akademicki.** Dnia 20 b. m. odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie chóru akademickiego w Krakowie, na którem w miejsce ustępującego p. K. Szczepańskiego, wybrano sekretarzem p. Józefa Matkowskiego, słuchacza medycyny. Do wydziału zaś wszedł p. Alfred Jendel, słuchacz praw.

— **Ze sfer urzędniczych.** Grono tutejszych urzędników państwowych zawiązało się w komitet mający na celu założenie w Krakowie stowarzyszenia pożyczkowego urzędników państwowych na wzór już istniejących w innych miastach monarchii tego rodzaju stowarzyszeń. Komitet założycieli donosi nam, że pierwsze walne zgromadzenie urzędników, mające na celu bliższe omówienie szczegółów, dotyczących wymienionego stowarzyszenia, odbędzie się w gmachu sądu krajowego dla spraw cywilnych w Krakowie (okok kościoła św. Piotra) na I piętrze, numer sali 13 w niedzielę dnia 25 bm. o godzinie wpół do 4 popołudniu i zaprasza wszystkich urzędników państwowych, aby ze względu na ważność sprawy jak najliczniej zgromadzić się zechcieli.

— **Na ślizgawce** przy ul. Kopernika obok ogrodu Botanicznego przygrywać będzie muzyka wojskowa w sobotę i w niedzielę od godziny 2 do 5 po południu.

— **Stowarzyszenie** wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców w Krakowie, odbędzie swoje doroczne walne zebranie w niedzielę dnia 25 b. m. o godzinie 3 po południu w sali Rady miasta.

— **Mianowania i przeniesienia.** P. Namiestnik zamianował sekretarza powiatowego, Pawła Wojnara we Lwowie, oficyałem Namiestnictwa; oficyała Namiestnictwa, Dominika Delmana w Kamionce, tudzież kancelistów Namiestnictwa: Franciszka Wieczorka w Kolbuszowie, Juliana Kulczyckiego w Krośnie, Jana Jaca w Brzesku i Józefa Dobrowolskiego w Dolinie, sekretarzami powiatowymi; wreszcie kancelistę sądowego Władysława Schwetza i kancelistę dyrekcyi policyi we Lwowie Franciszka Józefa Mandelę, kancelistami Namiestnictwa. Dalej przeniósł p. Namiestnik sekretarzy powiatowych: Zygmunta Żukiewicza ze Staregomiasta do Sambora, Klemensa Chłędowskiego z Sokala do Tarnopola, Jana Jaca z Brzeska do Sokala i przeznaczył kancelistów Namiestnictwa: Władysława Schwetza do służby przy starostwie w Gródku, a Franciszka Józefa Mandelę w Staremmieście.

— **Wydział krajowy** zamianował pp. Jana Hapanowicza, T. Gedla i P. Dyrdonia inżynierami, p. S. Strzelbickiego inżynierem-adjunktem, a p. J. Pisza inżynierem-asystentem krajowego biura melioracyjnego.

— **O dwóch wielkich defraudacyach** mówi od paru tygodni cały Lwów; o jednej z nich — w biurze solnem Wydziału krajowego — piszą już otwarcie i wymieniają defraudanta; o drugiej, ponieważ dotyczy wielkiego krzykacza, jeszcze dotąd cicho w dziennikach. My zaś otrzymaliśmy parę listów z zapytaniem, dlaczego nie poruszymy tej sprawy i nie napiętnujemy owych złodziei? Odpowiadamy na to, że dlatego, iż ukaraniem złodziei powinni w pierwszej linii zająć się ci, których oni okradli, a w drugiej prokuratorya państwa. Dziennik polityczny nie ma obowiązku spełniania roli bociana, lub detektywa. Ale w jednym z otrzymanych przez nas listów czytamy ustęp taki: „Jeżeli będziemy się stale trzymali zasady, iż tego złodzieja nie oddamy do kryminału dlatego, że jest krzykaczem, a tamtego dlatego, że ma krewnych wpływowych, a owego dlatego, że mógłby śpiewać nieprzyjemne rzeczy — to pójdziemy tą drogą, którą kroczyła rzeczpospolita francuska przez lat dwadzieścia, aż doszła do Panamy. Nie, zdrowe społeczeństwo powinno czuć taki wstręt do złodziei grosza publicznego, że pod żadnym pretekstem nie powinno ich tolerować. Kto bowiem osłania swą tarczą takiego szubrawca, ten staje się poniekąd propagatorem złego.“ Na to zdanie już nic odpowiedzieć nie możemy. Może za ostro i za szorstko, ale w każdym razie wypowiada ono regułę uczciwą.

(Przegląd).

— **Zranienie.** Ze Lwowa donoszą, że onegdaj wieczorem p. Antoni Popiel, artysta-rzeźbiarz, powróciwszy z politechniki do swego mieszkania przy ul. Sapiehy zastał takowe otwarte. Zdziwiony wszedł do pokoju, gdzie zastał nieznane indywiduum, które związawszy różne ubrania wartości 150 złr., chciało zemknąć. P. Popiel zoczywszy rzezimieszka, starał się go przytrzymać, celem oddania w ręce sprawiedliwości, gdy tymczasem rzezimieszek, dobywszy noża, pchnął go tak silnie, iż zadał mu głęboką ranę, poczem zemknął.

— **X. Michał Malinowski,** archidyakon lwowskiej kapituły metropolitalnej, od lat kilku na pensyi, zmarł dnia 22 lutego we Lwowie, w 82 roku życia, a 57 kapłaństwa. Zmarły należał do żarliwych wyznawców zasad stronnictwa święto-jurskiego.

— **Uznanie dla posła.** Z Rzeszowa piszą nam: Jako piękny objaw zgodności zapatrywań naszego ludu wiejskiego ze swojem duchowieństwem w tutejszym powiecie, posłużyć może następujący fakt: Oto dnia 19 b. m. o godz. 3 po południu zebrało się na dworcu kolejowym w Rzeszowie okoliczne duchowieństwo z dziekanem na czele, niemniej najpoważniejsi okolicznych gmin włościanie w liczbie przeszło 100, celem urządzenia owacyi i złożenia podziękowania powracającemu ze Lwowa posłowi swemu p. Adamowi Jędrzejowiczowi, za wniosek na bieżącej sesyi sejmowej postawiony w sprawie konkurencyi kościelnej.

— **Austryacki korpus wojowników.** Przed mniej więcej półtora rokiem odbył się w Wiedniu ogólny zjazd austryackich Towarzystw weteranów wojskowych, na którym zapadła uchwała, aby dążyć do utworzenia korpusu, obejmującego wszystkich austryackich weteranów i żołnierzy poza czynną służbą i do uzyskania dla tego korpusu prawa noszenia broni. Myśl ta, której urzeczywistnienie polecono osobnemu komitetowi wykonawczemu, zdaje się być bliską zrealizowania. Ministerstwo obrony krajowej bowiem reskryptem z 9 stycznia b. r. oświadczyło, że gotowe jest prosić Najj. Pana o zezwolenie na powołanie do życia jednolicie zorganizowanego, umundurowanego i uzbrojonego „Korpusu austryackiego wojowników“ *(Oesterreichisches Reichs-Kriegercorps)* na podstawie przedłożonego statutu, jeżeli komitet da rękojmię, że utworzenie takiego korpusu nie natrafi na trudności i przybierze odpowiednie rozmiary.

O tendencyi i organizacyi owego korpusu podają wiedeńskie dzienniki następujące szczegóły: Ma on być przedewszystkiem związkiem wszystkich weteranów, zdolnych do służby wojskowej, i wszystkich żołnierzy, niepozostających w czynnej służbie. Celem tego korpusu ma być „utrzymanie wojskowego koleżeństwa i poczucia wojskowej wspólności, z wykluczeniem udziału w jakimkolwiek politycznym, socyalnym lub narodowym ruchu“. Stowarzyszenie ma mieć dalej na oku wzajemną pomoc między członkami i udzielanie zapomóg rodzinom członków, powołanych do służby wojskowej. Wreszcie pod względem wojskowym stowarzyszenie ma zająć się tworzeniem umundurowanych i uzbrojonych oddziałów, celem przygotowania członków do wykonywania obowiązku w pospolitem ruszeniu. Pojedyncze oddziały mają być organiczną częścią całego korpusu i tworzyć w pojedynczych powiatach i krajach korpusy powiatowe i krajowe. Do utworzenia oddziału potrzeba, aby zgłosiło się najmniej 30 członków. Oddziały dzielić się będą, w miarę liczby członków, na plutony, kompanie i bataliony. Tworzenie wyższych związków zależy od zezwolenia ministra obrony krajowej. W czasie pokoju mogą władze używać oddziałów do utrzymania publicznego porządku i spokoju. W czasie wojny, członkowie obowiązani do służby wojskowej,

---

chwili, że ona nie mogła mu z sobą przynieść wszystkiego; jeżeli wierzył, że małżeństwo z Irenką będzie dla niego tem, za czem tęsknił i czego pragnął, to dlatego, że spodziewał się przez nie łatwiej zrozumieć ten stan, pełen dziwnych błogosławieństw, w jakiem żyło całe otoczenie Irenki, i jaki z jej oddechu i z jej pocałunków chciał przejąć. Miało to być coś nieodgadnionego, coś nieprzeczutego, coś, coby było pełnem cudów i świętości... Chochlik ironii podsunął mu słowa, które wypowiedział prawie głośno:

— *Pain-expeller* dla chorych dusz...

Ale pomimo to Sielnicki powtarzał sobie w głębi duszy ciągle, że on temu lekarstwu tyleby ufał, że on jego działaniu poddawałby się z tak dobrą wiarą, z taką nadzieją odzyskania zdrowia. Wczorajsza rozmowa z Irenką wytrąciła mu z rąk kielich pełen tajemniczego balsamu właśnie wówczas, kiedy miał go już do ust zbliżyć; miał do niej wielki żal, że była dla niego tak bezlitosna, że go tak okrutnie pozostawiła jego samotności, rozpaczy, słabości ducha. Czyż on nie jest także jednym z robotników fabryki świata, który złożony ciężką chorobą moralną, niezdolny jest do pracy; czyż to nie był prosty obowiązek miłosierdzia stać się dla niego tym aniołem opiekuńczy — przecież on ma do tego takie same prawa jak hutnicy z Modlnik, którym panna Warska przynosić będzie dobre słowa otuchy i nadziei.

Mgła, która się słała za oknami, wydawała mu się tak ponurą, jak jego los; i przypomniał sobie ten czysty i monotonny widnokrąg, piękny widnokrąg, o którym mówił Irence, że jest podobnym do jej życia... i do życia wszystkich, którzy żyją po Bożemu, jak ona dodała... „Po Bożemu“... To słowo, które mu wtedy zadźwięczało koło uszu obojętnie i prozaicznie, teraz zaczęło wracać niewiedzieć dlaczego z jakimś dziwnym uporem i upominać się o to, żeby nie zostało zapomniane... „Po Bożemu“... I w myśli stawał Sielnickiemu jakiś klasztor ogromny, pełen mnichów milczących i ponurych, odprawiających pokuty wśród postu i modlitwy. Było tam cicho, jak w grobie, mchy rosły na poczerniałych murach, poza któremi szumiał las pełen słońca i zieleni. Wyobraził sobie siebie samego w tym szeregu smutnych i świętych postaci, odzianego w ciemny habit, z krzyżem w ręku i oczami wpatrzonemi w niebo. Pierś podnosiła się oddechem spokojnym, ale na twarzy był wyraz bardzo surowy, jakby cierpiący; w tem cierpieniu musiała być jednak rozkosz, bo było jednostajne i wyłączne. To już nie była boleść rozpaczy i walki nie wiadomo o co i dlaczego; gdzieś w tym przerażająco błękitnem sklepieniu nieba był punkt widoczny, wyraźny, jasny i promieniejący, ku któremu odleciał już ten ptak skrzydlaty, co się wiekuiście rwał z głębi piersi. A wszystkie władze czucia i myślenia odleciały jego śladem ku górze, ku temu oceanowi słodyczy i zapomnienia, który się gdzieś tam na krańcach świadomości ludzkiej rozlewał w nieskończoność.

I potem bez żadnego związku przypomniały się Sielnickiemu treść i tytuł powieści, przez wielkiego pisarza stworzonej, którą czytał, kiedy był dzieckiem jeszcze prawie. Losy i koniec najtragiczniejszego w literaturze po Prometeuszu, Hamlecie i Werterze bohatera zwątpień żywemi barwami malowały się w jego wyobraźni. Ciche słowa Irenki łączyły się z tytułem tej powieści w jedną całość w kontraście dopełniającym się nawzajem. Wytężył umysł, żeby związku myśli nie stracić i żeby z tych przypomnień i z tych wyobrażeń fantazyi wysnuć jakąś konkluzyę, którąby do niego przemówiła i którąby go przekonać była zdolna. Ale bał się pochwycić ją, jakkolwiek nasuwała mu się już blisko; czuł, że będzie potrzebował zaparcia się ogromu dotychczasowych pojęć i dotychczasowych przyzwyczajeń, aby jasno określić i razem przyjąć wszystkie jej konsekwencye. Odkładał to na później, a tłómaczył przed sobą, że się bał, aby bluźnierstwem nie wyszydzić odrazu tego, co pozostać miało jedynym, ostatnim ratunkiem rozpaczliwej przyszłości...

(Dokończenie nastąpi).

musieliby oczywiście wypełnić swoje obowiązki bez względu na to, że należą do Towarzystwa. Pozostali członkowie objęliby służbę miejscową, jak odbywanie patroli, wart i t. p. Do korpusu mógłby należeć według statutu, jako członek zwyczajny, przedewszystkiem każdy członek zwyczajny towarzystw austryackich weteranów i każdy austryacki lub węgierski obywatel, który albo wypełnił zupełnie obowiązek służby wojskowej, albo należy do rezerwy, obrony krajowej lub pospolitego ruszenia.

Wkładki członków mają być, o ile możności, jak najniższe. Na zakupno mundurów i broni mają być tworzone osobne fundusze, a oddziałom, które oprócz pałaszy potrzebowałyby także karabinów, wypożyczonoby z magazynów wojskowych bezpłatnie broń palną starszego systemu. Oddziały miałyby wreszcie prawo nabywania i budowania strzelnic i ćwiczenia członków w strzelaniu.

— **Profesorowie wiedeńscy** Schauta i Gustaw Braun powrócili z Zofii, a dziś ma ztamtąd powrócić prof. Edmund Neusser. Lekarze orzekli, iż stan zdrowia ks. Ludwiki bułgarskiej nie daje powodu do obaw; wkrótce przyjdzie ona do zupełnego zdrowia. Prof. Schautę wezwał do Zofii prezydent ministrów Stambułow imieniem całego rządu, zaś prof. Brauna i Neussera zaprosił już dawniej ks. Ferdynand. Wiedeńscy uczeni odznaczeni zostali krzyżem komandorskim orderu Aleksandra.

— **Usiłowane samobójstwo.** Radca miasta Wiednia Karol Meissl, u którego od dłuższego czasu dostrzegano objawy melancholii, onegdaj w przystępie obłąkania rzucił się z II piętra swego domu na Sperlgasse. Szczęściem jednak nie spadł na ulicę, lecz zawisnął na drutach telegraficznych, a przechodnie zdołali go wczas pochwycić, tak że nie odniósł żadnych obrażeń. Meissla za zgodą rodziny oddano natychmiast do prywatnego zakładu dla nerwowo chorych.

— **Z Czerniowiec** otrzymuje *N. fr. Presse* następującą depeszę: Krążą tu pogłoski, że prezydent krajowy baron Krauss niebawem podać się ma do dymisyi. Miejsce jego zajmie szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych baron Plappart.

— **Wielki książę** Michał Michajłowicz, zięć księcia Mikołaja Nassauskiego, który, jak wiadomo, z powodu swego małżeństwa popadł w niełaskę cara, otrzymał teraz od cara zaproszenie na wesele swego brata z wielką księżniczką Ksenią. Pojednanie zatem, którego spodziewano się od dłuższego czasu, jest już dokonane.

— **Niemiecka ekspedycya w Abissynii.** Jak donoszą z Massawy, przybył tam Dr Jerzy Schweinfurth w towarzystwie sportsmenów Schöllera i Andersona, oraz preparatora Kaisera z politechniki zurychskiej. Panowie ci udają się na polowanie do Abissynii.

— **Nekrologia.** Ludwin Dzianott, właściciel dóbr, po długiej a ciężkiej słabości zmarł w majątku swoim w Lubli, w pow. Jasielskim, dnia 23 b. m. Eksportacya zwłok odbędzie się do kościoła parafialnego w miejscu dnia 25 b. m. o godz. 4, a pogrzeb dnia 26 b. m. o godz. 11 rano.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę 24 b. m.: *Rabagas,* komedya w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

W niedzielę 25 b. m.: *Poskromienie złośnicy.*

W poniedziałek 26 b. m.: Koncert Towarzystwa muzycznego.

— Dnia 22 lutego pogoda; termometr od —16·3 doszedł do —3·5 C. Barometr zwolna dalej opada; o godz. 7-ej rano dnia 23 lutego stan jego był 750·1 mm., termometru —15·6 C. Wiatr wschodni.

W sobotę dnia 24 lutego: św. Macieja apostoła.

Dział ekonomiczny.

Preliminarz funduszu melioracyjnego, przedłożony Izbie poselskiej na r. 1894, zawiera następujące pozycye, odnoszące się do Galicyi: Na regulacyę Nowego Brnia, rata dziesiąta 7.804 złr.; na uzupełnienie robót regulacyjnych nad Wisłą i Sanem w powiecie tarnobrzeskim, rata ostatnia 79.080 złr.; na regulacyę rzeki Białki wraz z robotami na prawym brzegu Dunajca, rata trzecia 13.080 złr.; na zabudowanie potoków górskich w dorzeczu Skawy, rata trzecia 10.394 złr.; na regulacyę Dniestru od Rozwadowa do Żurawna, rata druga 21.333 złr.; Złotej Lipy, rata druga 9.900 złr.; na osuszenie moczarów w powiatach: łańcuckim i jarosławskim, rata druga 8.625 złr.; na zabudowanie potoku Michałowskiego, rata ostatnia 2000 złr.; potoku Niszków, rata druga 1.288 złr.; wreszcie na poparcie nowych przedsięwzięć melioracyjnych następujące pierwsze raty: na regulacyę rzeki Bugu 14.850 złr., potoku Demni 8.640 złr. — Ogółem dla Galicyi 170.094 złr. z sumy 737.064 złr., przeznaczonej dla całego państwa.

Ogrodnictwo i pszczelnictwo na wystawie. Piszą nam ze Lwowa: Program sekcyi ogrodnictwa i pszczelnictwa został już opracowany i rozesłany w licznych egzemplarzach. Ogrodnictwo obejmuje: 1) sadownictwo, 2) warzywnictwo, 3) ogrodnictwo sadowe, 4) ogrodnictwo gospodarskie i 5) część ogólną ogrodnictwa. Wystawa ogrodnicza rozpada się na dwa działy, t. j. na wystawę ciągłą i na wystawy okresowe. Okazy, przeznaczone na wystawę ciągłą, muszą być najdalej dnia 28 maja wystawione i pozostają aż do końca wystawy. Wystaw okresowych w różnych terminach zapowiedziano pięć. W dziale ogrodniczym ustanowiono 81 konkursów. Prócz tychże konkursów może komisya sędziów w każdym z pięciu działów nagradzać tak zasługi wystawców i pomocników, jakoteż przedmioty, na odznaczenie wogóle zasługujące, a konkursami nieobjęte. Komitet wystawy naznaczył termin do zgłaszania okazów dla ciągłej wystawy do d. 15 marca, dla poszczególnych zaś wystaw okresowych do dni 15 przed terminem otwarcia każdej odnośnej wystawy okresowej. Pszczelnictwo obejmuje: I) płody surowe, II) płody przerobione, III) pszczoły, IV) ule próżne, V) narzędzia i przybory pszczelarskie, VI) przedmioty naukowe. Wystawa pszczelnictwa jest ciągłą — wystawa okresowa rozpocznie się dnia 20 sierpnia i potrwa do zamknięcia wystawy. Termin deklaracyi 15 marca. Konkursów 40.

Wszelkie wystawione przedmioty tak w ogrodnictwie, jak i w pszczelnictwie, muszą być wyprodukowane, wykonane, względnie obmyślane przez samych wystawców. Ocenienie wystawionych przedmiotów nastąpi w dniach 25 i 26 sierpnia, w każdej zaś wystawie okresowej w drugim dniu po jej otwarciu. Ustawieniem i uporządkowaniem przedmiotów zajmie się Towarzystwo ogrodniczo-pszczelnicze. W dniach 27, 28, 29 i 30 września odbędzie się walne zgromadzenie członków Towarzystwa ogrodniczo-pszczelniczego w połączeniu ze zjazdem miłośników ogrodnictwa i pszczelnictwa. Na zjeździe tym omówionych zostanie 16 punktów. Nadto komitet krakowski wystawy ogrodniczej zgłosił na zjazd szereg tematów. Przewodniczącym sekcyi ogrodnictwa jest p. Dembowski, referentem Dr Ciesielski, sekretarzem p. Lachowski.

Ruch na kolejach państwowych. Wedle ostatniego wykazu jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, przewieziono w miesiącu styczniu 1894 roku na wszystkich liniach własnych i w własnym zarządzie kolei państwowych pozostających, ogółem osób 2,026.126, ton towarów 1,609.755. Dochód z przewozu osób i pakunków wyniósł: 1,239.570 złr., z przewozu towarów 4,460.240 złr., czyli ogółem 5,699.810 złr. W czasie od 1go do 31go stycznia 1893 r. wpłynęło z ruchu osobowego i pakunkowego 1,108.295 złr., z ruchu towarowego 3,619.703 złr., razem 4,727.998 złr. W porównaniu więc z miesiącem styczniem 1893 r. wykazuje dochód w miesiącu styczniu roku bieżącego zwyżkę w kwocie 971.812 złr. Z cyfr powyższych przypadają na linie wschodnie (galicyjskie) kolei państwowych następujące zwyżki: przy ruchu osobowym: + 44.727 osób, + 26.538 złr., przy ruchu towarowym: + 70.404 ton, + 381.815 złr. Z przewiezionych towarów najbardziej wzmógł się przewóz zboża, mąki i słodu.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 23 lutego.

Po chwilowym zwrocie ku zwyżce, jaki z początkiem tego tygodnia na targach węgierskich nastąpił, wczoraj znowu słabsze zapanowało usposobienie, tak, że ceny powróciły prawie do dawniejszego stanu. Wobec tego, jak niemniej ze względu na miejscowe warunki, targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, a ceny ostatnie zaledwie się utrzymały. Lepsze, suche gatunki pszenicy i żyta kupowano dość chętnie; natomiast gorsze ziarno, którego jest najwięcej, było zaniedbane. Owies trzyma się w cenie. Jęczmień bez odbytu.

Płacono pszenicę białą 7·50 do 8·10 złr.; czerwoną 7·35 do 8·— złr.; żółtą 7·25 do 8·— złr.; żyto 6·10 do 6·65 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6·75 złr.; na kaszę 5·20 do 5·65 złr.; owies 6·30 do 6·90 złr.; rzepak 12·25 do 13·— złr.; wyka —·— do —·—; koniczyna czerwona 65—80; biała 65—80. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Telegramy własne „Czasu“.

Rzym 23 lutego. W Carrarze pochwycono niebezpiecznego anarchistę, który już przygotował się do ucieczki do Ameryki. Nazywa się Bonucelli, był przywódcą grupy t. z. dynamitowych anarchistów i brał wybitny udział w ostatnich zaburzeniach porządku w prowincyi Massa Carrara. On to zorganizował ową bandę, która w nocy 13 stycznia we wsi Zorano zabrała kilka beczek z naftą, aby za pomocą niej podpalić publiczne budynki w Carrarze. Uczestniczył on także w napadzie na koszary w Carrarze.

Petersburg 23 lutego. Car po ostatniej chorobie powrócił już wprawdzie do zdrowia, ale czuje się jeszcze bardzo osłabionym. Stan zdrowia Giersa wskutek odnowienia się ataków astmatycznych znacznie się pogorszył. Katastrofa nagła bardzo jest możliwą.

Belgrad 23 lut. Prezydent ministrów Simicz udaje się jutro do Wiednia, zkąd pojedzie do Rzymu, aby w ręce króla Humberta złożyć pismo, odwołujące go ze stanowiska posła przy Kwirynale.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej przewodniczący dep. Russ prosił o poparcie jego usiłowań, leżących w interesie wszystkich partyj, a zmierzających do tego, aby komisya budżetowa ukończyła swoje prace do Wielkanocy. W ten sposób dyskusya budżetowa w Izbie rozpoczęłaby się bezpośrednio po Wielkanocy, a do Zielonych Świąt mogłaby być ukończoną. Komisya uchwaliła następnie bez dyskusyi tytuł: Najwyższa Izba obrachunkowa, i rozpoczęła obrady nad rozdziałem: Tytoń.

Wiedeń 23 lutego. *Fremdenblatt* podaje treść odpowiedzi rosyjskiej na uczynione w grudniu propozycye Austro-Węgier w sprawie austryacko-rosyjskiego traktatu handlowego. Odpowiedź podnosi gotowość do zawarcia układu, tem bardziej, że poprzednie życzenia co do obniżeń ceł zbożowych zostały złagodzone, nie w tej jednak rozciągłości, jak tego oczekiwano. Z tego powodu potrzebne są jeszcze dalsze rokowania; nie jest atoli rzeczą stanowczo rozstrzygniętą, czy w tej sprawie zażądaną będzie najpierw opinia austro-węgierskiej konferencyi cłowej, czy też układy toczyć się będą wprost pomiędzy obu rządami w drodze dyplomatycznej.

Wiedeń 23 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz zamianował dziekana kapituły katedralnej przy kościele Saint Just w Tryeście, Andrzeja Sterka, biskupem w Veglii.

Wiedeń 23 lutego. Arcyksiężna Marya Immaculata, wdowa po arcyks. Karolu Salwatorze, zachorowała od kilku dni na zapalenie naczyń limfatycznych w prawej nodze. Od wczoraj wychodzą biuletyny zdrowia. Dzisiejszy ranny biuletyn stwierdza rozwój zapalenia i lekkie majaczenia w nocy.

Wiedeń 23 lutego. Wczoraj toczył się w dalszym ciągu proces przeciw anarchistom wiedeńskim. Po prokuratorze przemawiali obrońcy. Herzberg-Fränkel, obrońca Haspla, Schlesinger, obrońca Hanela, Fleischhausa i Komarka, zaznaczyli, że klienci ich nie mogą być stawiani na równi z Ravacholem, lub Vaillantem. Co do Haspla i Hanela wnoszą obrońcy uwolnienie ich od zarzutu zbrodni zdrady głównej i zbrodni określonej w ustawie o materyałach wybuchowych, a skazanie ich tylko za występek. Co do innych oskarżonych żądają obrońcy (Harpner, Porzer, Thorsch, Hock i Postelberg) zupełnego uwolnienia swoich klientów.

Buda-Peszt 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad projektem ustawy o ślubach cywilnych. Po dep. Molnarze zabrał głos minister Szilagyi, który znaczną część swej mowy poświęcił polemice z hr. Apponyim. Małżeństwa fakultatywne, proponowane przez hr. Apponyi'ego, mówił minister — nie odpowiadają ani zwierzchniczemu stanowisku państwa, ani zasadzie indywidualnej wolności. Żądania te zaspokajają tylko przedłożenia rządowe, gdy przeciwnie małżeństwa fakultatywne stawiają państwo wobec Kościoła w stosunku pewnej niższości i uniemożliwiają wszelką jednolitą jurysdykcyę. W wielu kołach małżeństwa, zawierane przed cywilnymi urzędnikami nie byłyby uważane za stojące na równi ze ślubami kościelnymi. Małżeństwa fakultatywne wzmocniłyby jeszcze to przekonanie, jak o tem świadczą doświadczenia, poczynione w drugiej połowie państwa, gdzie liczba małżeństw cywilnych właśnie wskutek tego stosunku niższości jest tak nieznaczną. Wywierany w ten sposób nacisk na obie strony, wstępujące w związek małżeński, wywołuje ten skutek, że znaczna liczba małżonków zmuszoną bywa do zmiany wyznania. Zamięszanie co do wyznania dzieci jest przytem nieuniknione. Ani z punktu widzenia publicznego spokoju, ani ze stanowiska niezawisłości władzy państwowej, ani ze względu na zasady liberalizmu — nie może minister przyjąć wniosku hr. Apponyi'ego.

W dalszym ciągu swej mowy odpierał minister zarzut, że wprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych pociągnie za sobą indyferentyzm religijny, a następnie zwalczał twierdzenie, iż rząd dlatego kwestyę tę postawił na porządku dziennym, ponieważ wie, że do jej przeprowadzenia w praktyce nie będzie powołany. Samo stworzenie tej ustawy — mówił minister — jest doniosłym faktem w rozwoju liberalizmu.

Minister handlu Lukacz przedłożył Izbie projekt traktatu handlowego z Hiszpanią.

Berlin 23 lutego. Cesarz uda się wskutek porady lekarskiej dnia 10 marca do Abazii wraz z dziećmi, które mają tam zabawić kilka tygodni. Zapewniają, że cesarz podczas tego pobytu na pewien czas odwiedzi Wiedeń.

Berlin 23 lutego. Rosyjski ambasador w Konstantynopolu, Nelidow, przybył tu onegdaj.

Kiel 23 lutego. Księżna Henrykowa, wydała, jako przewodnicząca patryotycznego związku niewiast, odezwę na rzecz pozostałych rodzin tych członków załogi, pancernika „Brandenburg“, którzy padli ofiarą ostatniego wypadku. Odezwa podnosi, że prócz wsparcia ze strony państwa, wymagane są jeszcze dary prywatne.

Paryż 23 lutego. Według dzisiejszych doniesień prefektura policyi wyśledziła sprawców zamachu dynamitowego przy rue des bons Enfants, a przynajmniej posiada już w ręku wskazówki, prowadzące do ich schwytania. Bombę miał skonstruować Henry.

Według nadeszłych z Tunisu wiadomości znaleziono wczoraj przedpołudniem przed głównym urzędem pocztowym bombę. Niewiadomo jeszcze dotychczas, czy podłożenie bomby było zbrodniczym zamachem, czy też tylko niesmacznym żartem.

Paryż 23 lutego. Znaleziona onegdaj wieczorem w pałacu *Académie française* maszyna piekielna nie była wypełniona żadnym materyałem wybuchowym.

W Bethune znaleziono onegdaj przed mieszkaniem prezydenta sądu cywilnego bombę, wypełnioną materyą wybuchową i zaopatrzoną w lont, w części już spalony.

Paryż 23 lutego. Wczoraj przed południem znaleziono znowu wielkich rozmiarów bombę przed drzwiami Café Corazzo w Palais Royal. Bombę przeniesiono do miejskiego laboratoryum, lecz zawartość jej dotychczas jeszcze nie została zbadaną.

Paryż 23 lutego. Rada ministrów postanowiła pozwolić jenerałowi Doddsowi na powrót do Francyi, jeśli tenże sądzi, że wyjazd jego z Dahomeju nie pociągnie za sobą żadnych niedogodności.

Rzym 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu odbyły się wybory prezydenta Izby. Zanardelli otrzymał 186, Biancheri 177 głosów; 30 kartek oddano pustych. W ściślejszym wyborze padło na Zanardelli'ego 187, na Biancheri'ego 191 głosów; kartek pustych oddano 23. Prezydentem wybrany został zatem Biancheri. Wybór ten jest w kołach parlamentarnych żywo omawiany.

Neapol 23 lutego. Wczoraj w nocy spłonął doszczętnie odosobniony budynek, stanowiący część wielkich domów składowych. W budynku przechowane były skóry, towary tkackie i żelazne. Szkodę oceniają na pół miliona. Dom był ubezpieczony. Dwóch strażaków i jeden kapral oddziału marynarki, który przybiegł na pomoc, odnieśli rany.

Amsterdam 23 lutego. Bank holenderski zniżył stopę dyskontu na $2^1/_2$ procent.

Bukareszt 23 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu senatu toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami. Liberalny senator Stourdza zakończył mowę, rozpoczętą onegdaj, a zwróconą przeciw traktatowi. Minister domenów państwowych Carp zwalczał wszystkie przez Stourdzę podniesione argumenty, a mianowicie twierdzenie, że traktat jest bezpożyteczny, gdyż monarchia austro-węgierska nie jest bezpośrednim konsumentem rumuńskiego zboża, lecz jedynie pośrednikiem zbożowego handlu, oraz że przyznane ustępstwa w ruchu granicznym nie są dostateczne. Minister zbijał następnie zarzut, że dotychczas nie została zawarta konwencya weterynarska. Po przemowie sprawozdawcy Tocilesca odroczono dyskusyę do dzisiejszego posiedzenia.

Rio de Janeiro 23 lutego. Parowiec „Aquidaban“ opuścił onegdaj rano o g. 4 zatokę Rio de Janeiro i połączył się ze statkiem „Republica.“ Forty rządowe ostrzeliwały „Aquidabana“, trafiając go kilkakrotnie. Oba okręty powstańcze odpłynęły ku południowi.

Od Administracyi „Czasu.“

Pani Julia Bilińska nadesłała na restauracyę Katedry na Wawelu 5 złr., na zakład Brata Alberta 5 złr., Siostrom Felicyankom na utrzymanie Ochronki na Smoleńsku 5 złr.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedziele i święta o g. $11^1/_2$.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa Nieustająca Zjedn. Towarzystwa Przyj. Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11—4 prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 ct., w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godz. 9—1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę i niedzielę od g. 11—1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9—1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 lutego, 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta papier. opod.	98 15	Anglobank	157 30
Renta srebrna	97 95	Union	[illegible]
4% złota	[illegible]	Bankverein	[illegible]
4% koronowa	[illegible]	Akcye Länderbank	[illegible]
Akc. banku narodowego	[illegible]	kol. Kar. Lud.	[illegible]
kredytowe	[illegible]	lwowsko-czerniow.	[illegible]
Londyn	[illegible]	połudn.	[illegible]
Napoleony	[illegible]	Elbethal	[illegible]
Dukaty	[illegible]	Nordbahn	[illegible]
Marki	[illegible]	Staatsbahn	[illegible]
4% Renta węg. kor.	[illegible]	Alpin	[illegible]
złota	[illegible]	4% Akcye tytoniowe	[illegible]
Losy kredytowe	[illegible]	Ruble	[illegible]
Losy tureckie	[illegible]		

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 23 lutego.

Banknoty austr.	[illegible]	Listy zast. likw. pol.	[illegible]
Krótki Wiedeń	[illegible]	Akc. kol. Kar. Lud.	[illegible]
Banknoty ros.	[illegible]		
5% Listy zast. pols.	[illegible]	Ultimo Ruble	[illegible]

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA *Michał Chyliński.*

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 23 lutego.

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	133 50	134 50
Marki niemieckie za 100	61 10	[illegible]
20-frankówka	9 70	[illegible]
Dukaty cesarskie	5 90	[illegible]
Ruble srebrne	[illegible]	[illegible]

Papiery wartościowe.

Listy zastawne (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.)

	płacą	żądają
4% galic. banku hipotecznego	100 —	100 80
5% [illegible]	[illegible]	[illegible]
4½% [illegible]	[illegible]	[illegible]
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	[illegible]	[illegible]
4½% [illegible]	[illegible]	[illegible]
5% [illegible]	[illegible]	[illegible]
5% galicyjskiego banku hipotecznego	[illegible]	[illegible]
Listy zakł. kred. ziemsk. Królestwa Polskiego (za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.)	[illegible]	[illegible]

Obligacye (za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.)

	płacą	żądają
4% galicyjskie propinacyjne	[illegible]	[illegible]
5% komun. gal. banku hip. II em.	102 —	[illegible]
4% pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]
4½% pożyczki kraj. galic.	[illegible]	[illegible]
4½% [illegible]	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne Król. Pol. (za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.)	[illegible]	[illegible]

Akcye (za sztukę oprócz kupon. bież.)

	płacą	żądają
galicyjskiego banku hipotecznego	365	[illegible]
kolei Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
lwowsko-czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]

Losy

	płacą	żądają
miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
czerwonego krzyża austryackie	[illegible]	[illegible]
węgierskie	[illegible]	[illegible]
włoskie	[illegible]	[illegible]
węg. budowy tumu (Bazylika)	[illegible]	[illegible]

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 22 lutego.

[illegible]

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 22 lutego.

[illegible]

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 22 lutego.

Renty — *Obligacye* — *Listy zastawne i dłużne* — *Priorytety* — *Akcye* — *Losy* — *Waluty*

[illegible]

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*